

Aby utwierdzone były serca wasze - cz.II

[część I](#)

Czego Bóg chce to mieć „szczególny lud”, „królewskie kapłaństwo”, w zupełności utwierdzone i silnie ugruntowane w miłości ku sprawiedliwości – tak że wszelka niesprawiedliwość i grzech byłyby dla nich obrzydliwe. Tacy nie tylko, że nie miłują niesprawiedliwości, ale ją nienawidzą. Ktokolwiek prawdziwie miłuje sprawiedliwość, musi w takiej samej proporcji nienawidzić nieprawość. Lecz to przychodzi tylko w wyniku ustalonego charakteru i potrzeba wiele czasu, doświadczenia i lekcji ze Słowa Bożego i z księgi doświadczenia, zanim charakter tak się umocni i skryształizuje, że nie zachwieje się w swej wierności dla sprawiedliwości. Z tego też powodu Bóg tak ogrodził drogę swego ludu w tym Wieku Ewangelii i uczynił drogę do żywota i do Królestwa wąską drogą, pełną trudności i doświadczeń, co staje się próbą i przesiewa tych, co nie wyrabiają w sobie charakteru, jaki Bóg uznaje i za który obiecał dział z Chrystusem w Królestwie.

Ktoś może powie: Jeżeli wzór charakteru jest tak wysoki, aby być nienagannym przed Bogiem, który jest doskonałością, to jak ja mogę spodziewać się, że dosięgnę tego wzoru? Tak samo musiałby powiedzieć każdy z nas, gdyby ów doskonały wzór był wzorem dla ciała, bo wszyscy wiemy, jak i apostoł się wyraził, że „w ciele moim nie mieszka dobro (doskonałość)”; a także powiedziane jest, że „nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Możemy więc być pewni, że Bóg nie szuka doskonałości w ciele, bo gdyby takiej szukał, to by jej nigdzie nie znalazł. Toteż apostoł nie uczy takiej niemożliwej rzeczy, ale uczy czegoś, co jest w zupełności rozumne; mianowicie mówi on, że nasze serca mają być utwierdzone i ugruntowane w świętobliwości przed naszym Bogiem i Ojcem. O, tak! Mieć serce bez winy jest rzeczą całkiem inną, aniżeli mieć ciało bez winy. Serce, które oznacza wolę, intencję, pragnienia, przedstawia „nowe stworzenie”. Ciało zaś jest swoim własnym przedstawicielem. W swej niedoskonałości i w sześciotysięcznym okresie degradacji jako sługa i niewolnik grzechu ciało stało się tak niedoskonałe, że niemożliwe jest, aby zastosowało się do wszystkich dobrych pragnień naszego poświęconego serca. Od Nowego Stworzenia, nowego umysłu, jest wymagane, aby doszło do takiego rozwoju, by było nienaganne przed Ojcem.

Stan taki nie tylko jest możliwy do osiągnięcia, lecz nie możemy sobie wyobrazić, aby jakikolwiek inny stan mógł być przyjemny Bogu i zgodny z naszym po-

wołaniem. Bóg powołał nas, abyśmy byli Jego Kościołem. Jego „królewskim kapłaństwem”, aby nas przygotować do wielkiego dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi jako członkowie Ciała Chrystusowego, zwani także Jego Oblubienicą, powołani do uczestnictwa z niebieskim Oblubieńcem w jego tysiącletnim królestwie. Zapewne, że Bóg nie może żądać mniej jak tego, by nasze serca i nasze intencje były zgodne z zasadami sprawiedliwości, aby te zasady kontrolowały naszym życiem do rozmiaru naszej zdolności, bo wtedy będziemy się starać wyzbywać wszelkich zmał ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej (2 Kor. 7:1). Mniej niż te dobre chęci i starania nie może być przyjemne w oczach Bożych; bez nich nie możemy nawet spodziewać się należenia do Kościoła wybranych. Jest to bardzo rozsądne jest to zarządzenie i ochotnie przyjmujemy Boską wolę w tym względzie. Jak gorliwie pragniemy, aby wszelkie niedoskonałości i zmały ciała były pokonane i aby próby naszego umysłu były dopełnione, by mógł on być utwierdzony w sprawiedliwości! Jak bardzo pożądamy naszych duchowych ciał obiecanych nam przy pierwszym zmartwychwstaniu – ciała, w jakich on nowy umysł będzie mógł działać doskonale, bez przeszkód i ograniczeń, chwając Boga w każdym uczynku i słowie, jak i w sercu oraz intencjach! Takie pragnienia są przyjemne Bogu. Przez zasługę Chrystusa poczytuje je On, jakby były zupełnie doskonałe w słowie i w uczynku, ponieważ taki stan jest pragnieniem naszych serc i woli; On tylko czeka, aby ten charakter był ugruntowany, ustalony.

ABYŚMY BYLI UTWIERDZENI PRZED OBLICZNOŚCIĄ BOŻĄ

Myślimy, że lekcja niniejsza jest bardzo na czasie w tym znaczeniu, że chociaż mogła być zastosowana do ludu Bożego w całym Wieku Ewangelii, to szczególnie stosuje się do nas, którzy żyjemy przy końcu tegoż wieku, w czasie obecności Syna Człowieczego. Spostrzegamy bowiem, iż apostoł powiedział w naszym tekście, iż ten rozwój w duchu miłości jest w celu utwierdzenia nas „na przyjście (parousja, obecność) Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi świętymi”. Obecnie znajdujemy się w Jego obecności, przystoi więc nam zapytać się poważnie, do jakiego stopnia jesteśmy utwierdzeni w sprawiedliwości i w miłości, a w jakim stopniu nasze zamiłowanie do sprawiedliwości



jest jeszcze chwiejne, niestałe?

Możemy być pewni, że ci, co wkrótce nie dojdą do stanu utwierdzenia w sprawiedliwości, będą wypróbowani, przesiani i odrzuceni, albowiem czas dopełnienia Ciała Chrystusowego jest blisko. Apostoł zapytuje: „Któż się ostoi?”. Pytamy: Kto będzie tak utwierdzony w miłości, że doświadczenie, potrzebne do jego wypróbowania, przejdzie z powodzeniem? Dlatego nie potrzebujemy się dziwić, gdy różne szczególniejsze doświadczenia będą teraz dozwolone – doświadczenia, które wypróbują naszą wierność ku Bogu i ku zasadom miłości. Nie mamy być jednak zniechęceni tą myślą o doświadczeniach, ale pamiętać, że Ten, który rozpoczął dobre dzieło w naszych sercach, gdyśmy jeszcze byli grzesznymi; że jeżeli On wtedy nas tak umiłował, że dał

za nas okup to tym więcej miłuje nas teraz gdy przyjęliśmy Jego łaskę, jesteśmy usprawiedliwieni od grzechów wiarą w Jego krew i staramy się postępować Jego śladami. Wszyscy, co chcą przyjąć te Pańskie lekcje, chcą z nich skorzystać, chcą naśladować Jezusa – wszyscy tacy mają zapewnienie, że to się dokona nie ich mocą, ale Pańską; i że gdy poddadzą się Jemu, On udoskonali w nich ducha miłości, sprawiedliwości i świętobliwości; aby mogli być godni „dziedzictwa świętych w światłości”.

W.T. 1910-260

Watch Tower
R- (1907 r.)
„Straż”